

Medytacja nad słowami Gurumayi

Mahaśiwaratri

Eesha Sardesai

Końcowe przemyślenia

Tytułem wstępu chciałabym zaznaczyć, że tak, ten esej jest dość długi. I nie, nie oczekuję, że przeczytasz go lub wysłuchasz w całości za jednym razem. Moim celem podzielenia się tymi „Refleksjami końcowymi” nie jest dokładanie Ci pracy (naprawdę!). Mam nadzieję, że lektura ta sprawi ci przyjemność – że uznasz ją za ciekawą, że być może podsunie ci kilka pomysłów i przypomni o twoich własnych pięknych doświadczeniach na ścieżce Siddha Jogi.

Biorąc udział w *satsangu* Siddha Jogi z Gurumayi, często łapię się na tym, że najchętniej pozostałabym tam na zawsze. Z pewnością byłabym szczęśliwa, mogąc zawsze przebywać w obecności Gurumayi! Do tego dochodzi jeszcze magia lśniącej błękitnej kopuły, Uniwersalnej Sali Siddha Jogi. Jest ona rozległa i jednocześnie zapewnia ochronę, jest kosmiczna, a także głęboko znajoma. Ma też moc *jednoczenia* – bardzo lubię, gdy my wszyscy, siddhajogini i nowe osoby poszukujące, gromadzimy się pod jej rozłożystym baldachimem, aby być z naszą Guru i otrzymywać jej *darśan* oraz nauki.

Jak może się domyślasz, przygotowuję zakończenie cyklu „Medytacji nad słowami Gurumayi”, który koncentrował się na naukach Gurumayi z *satsangu* 15 lutego 2026 roku – "Pomnażaj Pomyślność, Świętuj Mahaśiwaratri". Chcę się z wami podzielić tym, jak ogromną wdzięczność czuję dla was wszystkich. Dziękuję za czytanie i słuchanie moich kontemplacji nauk Gurumayi. Dziękuję za tak uważne rozważanie przedstawionych przeze mnie perspektyw. Dziękuję również za podzielenie się własnym punktem widzenia. Dzięki waszej receptywności, entuzjazmowi i chęci wnoszenia w to własnego wkładu oraz dzięki głębokiemu

zaangażowaniu w *sadhanę* Siddha Jogi, moim udziałem jest doświadczenie, że tak naprawdę wszyscy uczestniczymy w nieprzerwanym *satsangu*.

Wspominałam już wcześniej, że czytam każdy z waszych komentarzy do „Medytacji nad słowami Gurumayi”. To się nie zmieniło! Doceniam w waszych wypowiedziach między innymi ich różnorodność. Okazujecie wielką życzliwość odpowiadając na pytania zadawane przeze mnie na końcu każdej części. Dzielicie się także *własnymi* powiązanymi z nimi doświadczeniami z *sadhany* oraz uzyskanym dzięki nim zrozumieniem. Wielu z was opisało również historie otrzymania podobnych nauk od Gurumayi, z których niektóre pochodzą sprzed dziesięcioleci. Trudno mi wyrazić słowami, jakie to *wspaniałe*. Czuję się zaszczycona, i pełna pokory, przebywając w towarzystwie tak wytrwałych siddhajoginów.

Myślę, że można śmiało powiedzieć, iż ludzie każdego pokolenia odczuwają pewien rodzaj tęsknoty, nostalgii za minionymi czasami. Moglibyśmy pomyśleć: „Chciałabym tam wtedy być!” albo „Szkoda, że to nie dzieje się teraz!”. Niewątpliwie miewałam takie myśli i tęsknoty, gdy mowa o wszystkim, co wydarzyło się w bogatej historii ścieżki Siddha Jogi. Dorastałam na tej ścieżce, a mimo to tak wiele wydarzyło się, zanim mogłam w tym uczestniczyć. Tyle *satsangów*, Intensywów Śaktipatu, kursów i odosobnień z Gurumayi. Wszystkie Gurumayi's Teachings Visits (Podróże Gurumayi poświęcone nauczaniu) na całym świecie.

Kiedy czytam historie, którymi tak szczerze się dzielicie, czuję, że to moje dawne marzenie – by *tam wtedy być* – właśnie się spełnia. Rozmawiając o doświadczeniach z przeszłości i teraźniejszości, przerzucamy pomost nad czasem i odnajdujemy w nich wspólny mianownik: ponadczasową mądrość naszej Guru. Przywołuję w myślach postać Pana Śiwy, zwanego Gangadhara, gdyż z jego splecionych włosów płynie rzeka Ganges. W zeszłym miesiącu często rozmyślałam o Śiwie jako ucieleśnieniu Jaźni oraz o jedności Boga, Guru i Jaźni. Towarzyszy mi przy tym konkretne odczucie, szczególna esencja, którą łączę z kontemplacją Pana – i gdy czytam wasze słowa,

odnajduję tę samą esencję, jak gdyby spływała ona do nas z jej siedziby na szczycie *śirszy*, głowy Pana.

Pragnąc wyrazić wdzięczność, chciałabym również podziękować wszystkim licznym osobom, z którymi konsultowałam się podczas pisania „Medytacji nad słowami Gurumayi”. Jak mogliście zauważyć, w swoich tekstach często odwołuję się do różnorodnych źródeł, takich jak fakty historyczne, badania naukowe i psychologiczne czy indyjskie pisma święte oraz komentarze do nich. Zależy mi na maksymalnej rzetelności w prezentowaniu takich informacji i mam wielkie szczęście, że mogę polegać na wiedzy *siddhajoginów*, którzy są ekspertami w tych dziedzinach, i tym sposobem sprawdzać swoją wiedzę oraz doskonalić zrozumienie. Ich nieocenione wsparcie pozwoliło nadać tym rozważaniom znacznie większą głębię.

Jednak nawet z dodatkowym wsparciem tej pracy badawczej czuję, że zaledwie dotknęłam powierzchni tego wszystkiego, co można odkryć w naukach Gurumayi z Mahaśiwaratri. Moja perspektywa jest tylko tym: moją własną perspektywą. Jest zakorzeniona w mojej *sadhanie*, moich doświadczeniach życiowych, i zrozumieniu, jakie dzięki nim uzyskałam. Jak pokazują to wasze wypowiedzi, istnieje mnóstwo kierunków, w jakich możemy podążać, prowadząc nasze kontemplacje, a zgłębianie każdego z nich ma wartość, nawet tych, które ostatecznie uznamy za nietrafione.

Ważne jest dla mnie doprecyzowanie, by raz jeszcze podkreślić, że dzielone przeze mnie myśli są raczej punktem wyjścia niż jakimkolwiek ostatecznym wnioskiem. Jeśli jednak moje przemyślenia okazały się dla was przydatne, chciałabym zaoferować coś więcej. W moich „Uwagach końcowych” do nauk Gurumayi z *satsangu* na Makara Sankranti wyjaśniłam, że nauczyłam się od Gurumayi, jak pomocne w nauce mogą być środki mnemotechniczne – a szczególnie *akronimy*. Wielu z was wspomniało, że opracowane przeze mnie akronimy na Makar Sankranti ułatwiły wam przyswojenie nauk z tamtego *satsangu*, że pomogły w procesie kontemplacji i zmotywowały do samodzielnego układania własnych akronimów.

Pomyślałam więc, że opracuję ich zestaw również dla nauk Gurumayi z Mahaśiwaratri. Oto te akronimy wraz z podsumowaniem moich kontemplacji oraz – ponieważ nie mogłam się oprzeć – kilkoma dodatkowymi refleksjami.

Mantra Always Heals And Liberates (MAHAL)

Mantra zawsze uzdrawia i uwalnia

W pierwszej części „Medytacji nad słowami Gurumayi: Mahaśiwaratri” kontemplowałam nauki Gurumayi dotyczące mantry *Om Namah Śivaya*. W szczególności pisałam o słowach Gurumayi, że nektar tej mantry przynosi wielkie ukojenie, zwłaszcza gdy ogień świata staje się intensywny.

Przywołałam liczne chwile, w których Gurumayi prowadziła *satsang* i wspólnie z nami śpiewała *Om Namah Śivaya*, abyśmy mogli przywołać uzdrawiającą i ochronną moc mantry.

Gdy głębiej rozważałam tę naukę, ponownie stanął mi przed oczami obraz Pana Śiwy zasiadającego na szczycie góry Kajlas. Podczas moich badań i pracy nad tekstem dowiedziałam się, że jednym z imion Pana jest Giritra: ten, który zamieszkuje Górę Kajlas i chroni swych wyznawców. Znajduje pocieszenie w tym imieniu – w myśli, że Pan patrzy na nas z góry, opiekuje się nami i daje schronienie każdemu, kto go poszukuje. Śpiewając mantrę, przywołujemy ten właśnie aspekt Pana. Pokornie prosimy, aby roztoczył on swoją opiekę nad nami i nad całym światem.

Zastanawiając się, jaki akronim najlepiej oddałby nauki Gurumayi na ten temat, szukałam czegoś, co przywołałoby skojarzenie z fizyczną przestrzenią – a konkretnie z miejscem chronionym, należącym do kogoś, istniejącym pod czyimś patronatem. Słowo *mahal* w języku hindi oznacza pałac, wspaniałą i wielką rezydencję. Sugeruje pewien majestat oraz, co oczywiste, daje poczucie schronienia, jako że jest to fizyczna budowla, w której mieszkają lub mieszkali ludzie. Czyż nie jest pięknie wyobrazić sobie, że śpiewając mantrę, zasiadamy w *mahal* Pana? Otoczeni łaską, chronieni bezpiecznie przez Boga i Guru.

Calling on and Accepting the Lord's Love (CALL¹)

Wzywanie i akceptowanie miłości Pana

W drugiej części skupiłam się na naukach Gurumayi o tym, że Pan Śiwa lubi dźwięk swego imienia. Opisałam, jak rozumiałam filozofię stojącą za tym przekazem – mianowicie, jak to możliwe, że Pan odpowiada *każdemu*, bez względu na to, kim jest i co uczynił, jeśli tylko powtarza Jego imię.

Zrozumiałam, że wynika to z ogromnego współczucia, jakim Pan darzy swych wielbicieli, oraz z samej *natury* tego współczucia.

Rozmawiałam z zaprzyjaźnioną siddhajoginką, moją mentorką, krótko po napisaniu tej części. Ujęła sedno sprawy niezwykle precyzyjnie, mówiąc: „No tak. To oczywiste, że Pan chce, byśmy powtarzali Jego imię. Kiedy go przyzywamy, wzywamy własne prawdziwe Ja. Zbliżamy się ku temu, kim naprawdę jesteśmy”.

Bóg, Guru i Jaźń są jednym. Tej prawdy uczymy się na ścieżce Siddha Jogi. Dzięki łasce naszej Guru oraz naszym wytrwałym wysiłkom doświadczamy tej prawdy osobiście. Podoba mi się akronim „CALL” – czyli „Wzywanie i akceptowanie miłości Pana” – ponieważ ddaje on istotę *sadhany* Siddha Jogi. Wołamy do Pana, a on nam *odpowie*. Lecz co robimy z tą odpowiedzią? Czy akceptujemy sposób, w jaki ona przychodzi? Czy przyswajamy ją w głębi naszej istoty? Czy wyrażamy wdzięczność Bogu i Guru za to, że wychodzą nam naprzeciw dokładnie tam, gdzie jesteśmy. I czego dowiadujemy się o sobie w tym procesie?

Ostatnio rozmyślałam o wielu *sahasranamach* poświęconych Panu Śiwie. W sanskrycie słowo *sahasranama* znaczy dosłownie „tysiąc imion” i zazwyczaj odnosi się do hymnu wysławiającego konkretne bóstwo poprzez wyliczenie tysiąca jego różnych imion. Gurumayi wielokrotnie mówiła o tym, jak

¹W języku angielskim "call" znaczy m.in. przyzywać, wołać.

uwielbia *sahasranamy*, a wiele tych hymnów było recytowanych na przestrzeni lat w aśramach Siddha Jogi.

Kiedy studiujemy i recytujemy *sahasranamę*, prosimy o łaskę tego bóstwa. To daje nam też szansę, by dowiedzieć się o nim więcej – co w efekcie pozwala nam lepiej zrozumieć naszą własną Jaźń. Właśnie dlatego przybliżam Wam niektóre z wielu imion Pana Śiwy. Są one piękne i fascynujące, często wiążą się z tematami naszych rozważań, uwydatniając różnorodne atrybuty Pana obecnego wewnątrz każdego z nas.

Prawda jest taka, że ledwie dotknęłam powierzchni, wymieniając liczne imiona i przymioty Pana Śiwy. W końcu jest ich co najmniej tysiąc! Niektóre z nich mogą być wam już znane. Pan Śiwa to na przykład Nataradża – Pan kosmicznego tańca, który włada procesem stwarzania i rozpuszczania całego zmanifestowanego wszechświata. Jest Mahakalą, panem czasu, oraz Mrytjuńdżają, zwycięzcą śmierci. Jest Ćandraśekhara, tym który nosi sierp księżycy we włosach, i Omkareśwara – Panem w postaci pierwotnego dźwięku AUM. Jest również Rudrą – świetlistym i okrutnym Panem, który niszczy wszelkie ograniczenia; to właśnie dla tej formy Śiwy recytujemy Śri Rudram.

Warto wiedzieć, że kryształ w kształcie łez, które pojawiają się na końcu każdej części „Medytacji nad słowami Gurumayi”, są ukłonem w stronę Pana Śiwy w jego postaci jako Rudry. Według pism takich jak *Śiwapurana*, nasiona drzewa *rudraksza* – te same, które nawleczone są na *dżapa malę* – powstały pierwotnie z łez Rudry. Pan trwał w głębokiej medytacji, gdy jego łzy spadły na ziemię i przemieniły się w owe nasiona. Łzy te symbolizują współczucie, jakim Pan darzy swych wielbicieli, oraz jego pragnienie, by uśmierzyć ich cierpienie.

Wonderful, Abundant Yearning (WAY²)

Cudowna tęsknota w obfitości

W trzeciej części przytoczyłam opowieść Gurumayi o małej dziewczynce, która zapytała rodziców, czy „zarezerwowali darśan” u Gurumayi podczas ich wizyty w Shree Muktananda Ashram. Opisałam, jak poruszyła mnie reakcja Gurumayi na tę historię i jej odpowiedź: „Czemu nie?”. Skłoniło mnie to do refleksji nad naturą *darśanu* – jak to prawdziwe doświadczenie *darśanu* zachodzi w sercu, co sprawia, że *praktyka darśanu* jest nam zawsze dostępna.

Chciałabym jednak zwrócić uwagę na pewne ważne rozróżnienie. Pomimo że *darśan* Guru jest zawsze w naszym zasięgu, a w tym doświadczeniu jest nieskończona obfitość, nie przydarza się on automatycznie. Wymaga od nas wysiłku. Ten trud jest pełen słodczy, to pewne, niemniej jest niezbędny. Jaki jest zatem sposób? Jakie konkretne działania powinniśmy podjąć? Od Mahaśiwaratri intensywnie nad tym rozmyślałam – nad naszą dyscypliną w postrzeganiu *darśanu*, nad podsycaniem pragnienia *darśanu* oraz nad tym, jak - jeśli pozostajemy z nim dostatecznie długo - krawędzie tego pragnienia łagodnieją i stapiają się z samym przeżyciem, do którego nas prowadziły.

Wspominałam już o tym, by każdego dnia wygospodarować chwilę na połączenie się w sercu z obecnością Guru. Jest to cenny, konkretny krok do zrobienia. Wymagany jest jednak także wysiłek na subtelniejszym poziomie – wewnętrzne przygotowanie serca i umysłu.

Z mojego doświadczenia wynika, że pragniemy tego, co cenimy. Często nadajemy nadmierną wartość rzeczom, które wydają się rzadkie lub w jakiś sposób nieosiągalne. Napomykam o tym, ponieważ musimy uważać, aby wartość, jaką przypisujemy *darśanowi*, nie ziała tylko dlatego, że jest dla nas tak łatwo dostępny. Nie sądzę, byśmy robili to celowo. Wiem, że gdybym zapytała jakiegokolwiek siddhajogina o wartość *darśanu*, określiłby go jako

²Wyraz ten po angielsku znaczy m.in. droga, sposób.

bezcenny i nieporównywalnie drogi. Sądzę jednak, że u podstaw wyborów, jakich dokonujemy, ustalając swoje priorytety w kwestii zarządzania czasem, leży ocena wartości wewnętrznej. Wszystko, co naszym zdaniem możemy odłożyć na jutro – wszystko, co według nas będzie na nas czekać, gdy tylko *będziemy* na to gotowi – staje się dla nas mniej ważne w najbliższym czasie niż inne sprawy, którym nadaliśmy priorytet.

Lecz czy w przypadku *darśanu* faktycznie stać nas na taką zwłokę? Dni każdego z nas na tym świecie są policzone. Jaka jest wartość dnia, w którym brakuje doświadczenia *darśanu*? Co jest wart dzień, w którym nie oddajemy się kontemplacji lub choćby nie przywołujemy w myśli słów żyjącego Guru?

Z tego powodu pragniemy kultywować naszą tęsknotę. Chcemy, by nadal była świeża i silna. Na szczęście, jednym z wielu cudownych – a nawet paradoksalnych! – aspektów *darśanu* jest to, że im częściej go doświadczamy, tym bardziej rośnie nasza tęsknota. Właśnie dlatego, na przykład, tak bardzo lubię zaglądać do galerii zdjęć na stronie ścieżki Siddha Jogi – do tych codziennie aktualizowanych fotografii natury, symboli AUM i serc w Shree Muktananda Ashram. Zdjęcia te przedstawiają to, co Gurumayi widzi na terenie Shree Muktananda Ashram. Są zaproszeniem od Gurumayi do współuczestniczenia w tym doświadczeniu. Kiedy oglądamy te fotografie, widzimy to, co ona widzi. Torujemy sobie drogę do obecności Guru w naszych sercach. Uczestniczymy w *darśanie*.

Attune To The Universal Notes Emerging (ATTUNE³)

Dostrój się do wyłaniających się uniwersalnych tonów

Czwarta część skupiła się na przekazie Gurumayi o znanej zasadzie: „Proście, a będzie wam dane”. Przyjrzałam się temu, co właściwie oznacza „prosić” Boga o cokolwiek – i przyjęłam, że chodzi tu o *modlitwę* do Boga - napisałam o tym, czego o sile modlitwy nauczyła mnie Gurumayi. Mianowicie, że

³Słowo "attune" znaczy: dostrajać się, harmonizować, dopasowywać.

modlitwa nie jest jedynie sposobem na zaspokojenie naszych potrzeb czy spełnienie pragnień. Może być mostem prowadzącym do siedziby Boga.

Nasze modlitwy nabierają głębszego znaczenia i większej mocy, gdy płyną z tej przestrzeni wewnętrznego połączenia. Dostrajamy się wtedy do uniwersalnej wibracji. Rozmyślałam o tym nieustannie, odkąd spisałam swoje pierwsze kontemplacje na ten temat. W szczególności rozważałam to, czego wymaga od nas usłyszenie mądrości serca oraz gotowość do jej wyrażenia – czy to przed samym sobą, czy przed osobami w naszym otoczeniu.

Chciałabym móc powiedzieć, że zawsze w stu procentach ufam własnej głębokiej wiedzy, ale tak nie jest. Bywało, że wykazywałam się niezwykle wręcz kreatywnością w ignorowaniu tego, co w głębi duszy czułam jako prawdę, wybierając w zamian jakieś urokliwe złudzenie, które wydawało się łatwiejsze, bardziej znośne lub zgodne z moimi utartymi – choć nie zawsze słusznymi – schematami myślowymi. Być może dzieje się tak dlatego, że Prawda nie zawsze wygląda tak, jak nam się wydaje, że powinna wyglądać. Nie zawsze przynosi natychmiastową satysfakcję. Czasem nie daje *żadnej* gratyfikacji, przynajmniej nie w odniesieniu do naszych pierwotnych pragnień. Potrzeba pokory, by to zaakceptować, oraz otwartości, by odsunąć na bok uprzedzenia i naszą niekiedy nieustępliwą potrzebę posiadania racji – lub chociaż zachowania twarzy w obliczu błędu.

Gurumayi przywołała kiedyś powiedzenie Epikteta, greckiego stoika ze starożytnej Grecji. Epiktet radził: „Nie żądaj, by rzeczy działały się tak, jak chcesz. Chciej raczej, by działały się tak, jak się dzieją – a będzie ci dobrze”⁴.

⁴Epiktet: *Encheiridion* (Podręcznik), rozdz. 8., tłum. Senvido. Pobrano z: <https://senvido.net/ench/> (Dostęp 30.03.2026)

Słowa Epikteta nie oznaczają dla mnie, że mamy w sposób bierny zgadzać się na krzywdę. Nie uważam, by była to pochwała obojętności czy ucieczka od obowiązków, jakie mamy jako ludzie żyjący na tej ziemi. Widzę w nich raczej ostrzeżenie przed naginaniem rzeczywistości do własnych celów. Moim osobistym przekonaniem jest – a opieram się na własnych studiach nad naukami Gurumayi – że większość nikczemności na świecie bierze się właśnie z takiej mentalności, z chciwości, której pozwolono pęcznieć bez żadnych zahamowań.

Nie znam odpowiedzi na pytanie, jak powstrzymać tak niepohamowaną zachłanność, lecz jestem pewna, że nie da się jej zwalczyć jeszcze *większą* chciwością. Kiedy podejmujemy wysiłek połączenia się z samym sobą i faktycznego *dostrojenia* do rytmów świata, stajemy się bardziej zdolni do podejmowania świadomych działań. Nie robimy wtedy po prostu tego, czego *chcemy*. Robimy to, co jest *potrzebne*, co jest korzystne, co podnosi na duchu i daje wzajemne wsparcie.

Peace Requires Assessing Yourself (PRAY⁵)

Pokój wymaga dostępu do siebie

W piątej części podzieliłam się z wami zachwycającą modlitwą Gurumayi o pokój. Poddalam refleksji związek, jaki Gurumayi wykazuje między pokojem, którego doświadczamy wewnątrz nas, a osiągnięciem pokoju na szerszą skalę w naszym świecie. Wspomniałam również o tym, czego nauczyłam się od Gurumayi na temat utrzymywania wewnętrznej postawy modlitewnej – innymi słowy, zachowywania łagodności serca i jego zdolności do empatii. Aby to osiągnąć, musimy zachowywać wobec samych siebie rodzaj delikatnej czujności, w pełni uczestnicząc w życiu na tym świecie, a jednocześnie dbając o to, by nie targały nami jego bezwzględne wzloty i upadki.

⁵"Pray" znaczy modlić się, prosić, błagać.

Poświęciłam sporo miejsca na rozważania o modlitwie Gurumayi i moje rozumienie niektórych użytych przez nią konkretnych słów. Część mnie wciąż jednak nie może się uporać z faktem, że Gurumayi w ogóle tę modlitwę nam podarowała! Jestem tym niezwykle wzruszona. Nasza Guru modliła się za *nas*, za wszystkich ludzi.

Jakiś czas temu Gurumayi podzieliła się ze mną historią z czasów swojego dzieciństwa. Rozmawiała wówczas z jedną ze starszych osób w Gurudev Siddha Peeth i zapytała: „Czy także Bóg się modli?”.

Usłyszała w odpowiedzi: „Tak, Bóg również się modli”.

Wtedy Gurumayi zapytała: „O co modli się Bóg?”.

Starsza osoba odrzekła: „Bóg modli się za swoich wyznawców”.

Gurumayi powiedziała mi, że gdy sama została Guru, zrozumiała znaczenie tych słów. Ponieważ *ona* modli się za swoich wielbicieli.

Noszę tę historię w sercu, odkąd usłyszałam ją od Gurumayi. A może po prostu sama w nim zamieszkała, uznając to miejsce za swój naturalny dom. Rozmyślając dłużej nad tą opowieścią, przypomniałam sobie jeden wers z mojej ulubionej *abhangi*, „Śri Guru Sarikha”, którą Gurumayi wielokrotnie śpiewała podczas *satsangów*. W tej *abhandze* święty poeta Dźńaneśwar Maharadž mówi:

śrīguru sārīkhā asatā pāṭhīrākhā / itarāñtsā lekhā koṇa karī.

Tłumaczenie brzmi: „Mając takiego opiekuna jak Śri Guru, po co miałbym szukać pomocy u kogokolwiek innego?”. Kiedy kilka lat temu Gurumayi śpiewała tę *abhangę* podczas *Słodkiej Niespodzianki*, rozwinęła to tłumaczenie, grając słowem *pathi* w języku marathi, które oznacza plecy człowieka. Gurumayi wyjaśniła, że Dźńaneśwar Maharadž mówi nam w ten sposób, iż Guru zawsze jest przy nas, stoi za nami murem, a dosłownie mówiąc: „*osłania nam plecy*”.

Bardzo lubię to określenie. Na ścieżce Siddha Jogi mamy wielkie szczęście, że prowadzi nas żyjąca Guru. Jesteśmy wielkimi szczęściarzami, mając Guru, która wskazuje nam drogę i której łaska zawsze nas chroni i wspiera.

Goodness Outlasts Our Dependency (GOOD⁶)

Szósta część dotyczyła nauczania Gurumayi o „sadzeniu ziaren dobroci” w naszym życiu. Gurumayi mówiła o tym, że zawsze warto powiedzieć komuś coś miłego – i że nie powinniśmy być temu niechętni z obawy o to, jak ta osoba zareaguje. Co więcej, choćby i ktoś nie był w stanie w danej chwili przyjąć okazanej życzliwości, nasze słowa nie pójdą na marne.

W odpowiednim momencie ta osoba przypomni sobie, co powiedzieliśmy i w jaki sposób wyraziliśmy jej nasze uznanie. Nasze słowa przyniosą jej wtedy potrzebną pociechę i wsparcie.

Jak już wspominałam, zrozumiałam z nauk Gurumayi, że „sianie ziarna dobra” to nie tylko sprawianie komuś przyjemności (choć to też jest istotne). Robimy to także po to, by utwierdzić siebie w tym, kim jesteśmy, co jest dla nas ważne, jaki świat chcemy tworzyć. To wyraz szacunku dla samych siebie i dla tego, czego uczymy się od naszej Guru.

Ponieważ tak wiele rozważań dotyczy Mahaśiwaratri, nasuwa mi się analogia związana z blaskiem księżyca. Księżyc pozostaje absolutnie niewzruszony naszym wyborem – tym, czy zechcemy nań spojrzeć (czy nie), czy uznamy jego piękno (czy nie). Będzie świecił mimo wszystko. Jego światło będzie spływać na Ziemię poniżej i będzie otulać nas swoją poświatą. Pomyśl tylko, ile dobra czyni! Fazy księżyca sterują prądami oceanów, a te z kolei, jak i sam księżyc, regulują cykle życiowe większości istot na planecie: od owadów po ssaki, płazy wodne, a nawet pasożyty. Te stworzenia, które widzą, wykorzystują światło księżyca do synchronizacji swoich cykli życiowych. To

⁶Słowo "good" znaczy m.in.: dobry, dobro, pozytywny, korzystny.

od natężenia księżycowego światła zależy ich polowanie, żerowanie, żywienie się, przemieszczanie czy reprodukcja.

Myślę, że możemy czerpać inspirację z księżyca. Prawda? Dlaczego nie mielibyśmy pozwolić światłu w nas – światłu rozpalonemu łaską Guru – promieniować na zewnątrz w całej swej okazałości? Jakże wyzwalające by to było! Ponieważ, a i owszem – dzielenie się naszą dobrocią z innymi bez wahania i zastrzeżeń, bez troski o to, jak nasze słowa i czyny zostaną przyjęte – jest aktem zupełnej wolności.

Jednym z imion Śiwy, o których już nadmieniałam, jest Svayambhu. To sanskryckie słowo tworzą dwa człony: *svayam*, czyli „własna jaźń” i *bhu*, co znaczy „powstawający, stający się, tworzący”. Określenie *svayambhu* odnosi się do tego, co rodzi się samo z siebie, samo z siebie i przez siebie się przejawia, jest w pełni niezależne. Nie powstaje z żadnego źródła poza samym sobą; jego istnienie nie zależy od niczego innego. Ci z was, którzy mieszkali w Indiach lub po nich podróżowali, mogą kojarzyć słowo *svayambhu* również z jego powiązaniem z *jyotir-lingamami*, spotkanymi w całym kraju. O tych *lingamach* mówi się, że są *svayambhu*, co znaczy, że powstały w sposób naturalny, wyłaniając się z ziemi bez pomocy ludzkich rąk. (Jeśli chcecie zgłębić temat *jyotir-lingamów* i ich znaczenia, zachęcam do przeczytania świetnego artykułu Ami Bansal.)

Piszę o tym, bo na ścieżce Siddha Jogi dowiadujemy się, że Pan Śiwa to synonim Jaźni w każdym z nas. Skoro on jest *svayambhu* – jeśli tak mocno skojarzony jest z tą ideą i uosabia wszystko, co kryje się za tym słowem – to my także tacy jesteśmy. Nasze wewnętrzne światło, dobro w sercu, nie potrzebują niczyjego uznania ani pozwolenia. One po prostu istnieją. A gdy im nie przeszkadzamy, swobodnie płyną.

Co dzieje się później, ma w sobie wręcz alchemiczną moc. Posłużyłam się akronimem „GOOD” — Goodness Outlasts Our Despondency (dobro przewycięża nasze przygnębienie) — ponieważ tak właśnie doświadczam tej

nauki w praktyce. Trudno jest czuć się ze sobą źle, gdy jesteśmy wspaniałomyślni wobec innych. Trudno też o czarnowidztwo na temat świata - całkowitą utratę nadziei na przyszłość - gdy dostrzegamy w sobie boskie światło i widzimy jego odbicie w ludziach, z którymi się stykamy. To fascynujące, prawda? Bardzo często, gdy odpuszczamy potrzebę, by nasze światło zostało przyjęte lub odwzajemnione, ono wraca do nas odbite w najbardziej nieoczekiwany sposób.

Shiva Encompasses Everything (SEE⁷)

Śiwa obejmuje wszystko

W siódmym odcinku, tuż przed tymi "Końcowymi przemyśleniami", pisałam o zachęcie Gurumayi, byśmy poczuli prawdę stwierdzenia: „Jestem Śiwą, Śiwa jest the best [najlepszy]”. Wyjaśniłam, co ja rozumiem pod pojęciem „bycia najlepszym” w kontekście Pana Śiwy, a co w istocie pokrywa się z przekazem indyjskich pism świętych – że Pan Śiwa to Jaźń przenikająca całe stworzenie. Jak mówią pisma, jak Gurumayi i Baba Muktananda nauczają: „Nie istnieje nic, co nie jest Śiwą”. Dlatego nic nie przewyższa Śiwy. Nic nie może mu się równać. Pan Śiwa jest, siłą rzeczy, pod każdym względem najlepszy.

Wciąż powraca do mnie sformułowanie „świadomość Śiwy”. O tym wyrażeniu, wywodzącym się z indyjskich pism świętych, po raz pierwszy dowiedziałam się, jak można było się spodziewać, od Gurumayi. (Na stronie internetowej ścieżki Siddha Jogi znajduje się cały zestaw zdjęć przedstawiających różne formy świadomości Śiwy.) Uważam, że ten zwrot bardzo trafnie opisuje stan bycia, który staramy się utrzymać, mówiąc: „Jestem Śiwą, Śiwa jest najlepszy”. Dążymy do doświadczenia obecności Śiwy, najwyższej Jaźni, wewnątrz nas i na zewnątrz.

⁷ W języku angielskim "see" znaczy: widzieć, patrzeć, dostrzegać; rozumieć i in.

Nieprzypadkowo przypominają mi się również słowa Przesłania Gurumayi na rok 2026, a konkretnie jego czwarty werset: „Bądź świadkiem! Rozświecaj⁸ swoją świadomość”. Czy istnieje lepszy sposób wzniesienia naszej indywidualnej świadomości niż wypełnienie jej uważnością Pana Śiwy czy, mówiąc inaczej, stanem bycia Panem Śiwą?

Zdaję sobie sprawę, że łatwiej to powiedzieć, niż wprowadzić w życie. Pewnie myślicie sobie: „Ładnie to brzmi, Eesha. Ale jak właściwie mam postrzegać obecność Pana Śiwy, dostrzegać rękę Boga we wszystkim, co dzieje się w moim życiu i na świecie? Czy mam przymykać oczy na to, co mi nie pasuje albo co wydaje się ewidentnie złe?”.

Krótką odpowiedź brzmi: Nie. Jak już kilkakrotnie wspominałam, nie utożsamiam aktu rozpoznania Prawdy z przyzwalaniem na jakiegokolwiek zafałszowania, które mogły go poprzedzać. Chodzi mi o coś nieco innego. Na ścieżce Siddha Jogi zajmujemy się pomnażaniem pomyślności. Możemy świadomie decydować o tym, czemu poświęcamy uwagę i czemu pozwalamy wzrastać w naszym życiu. Zamiast żyć w oparach negatywności, możemy być jak Pan Śiwa, który ma księżyc we włosach. Możemy pamiętać, że mamy złote serca i możemy siać ziarna dobroci wszędzie, gdziekolwiek się udamy.

Oczywiście rozumiem, że nie zawsze jest to łatwe. Najprawdopodobniej będzie wymagało cierpliwości, wytrwałości i determinacji. Myślę jednak, że jesteśmy gotowi na to *chunauti*, jak określamy w hindi wyzwanie. I dobrze, przyznaję, być może wygłaszam tę mowę motywacyjną w równym stopniu do *siebie*, co do was. Mimo to, co wy na to? Co powiecie na podjęcie tego wyzwania? Z naszą Guru oświecającą nam drogę, z intencją pomnażania pomyślności jako myślą przewodnią – nie czujecie, że nasz postęp jest

⁸Czasownik angielski "enlighten" ma wiele znaczeń, które trudno oddać w tym kontekście jednym polskim wyrazem: oświecać, uświadamiać, objaśniać, pouczać, odkrywać.

zapewniony? Jak mówi Gurumayi w jednej z moich (wielu) ulubionych nauk: „Gdziekolwiek złożysz swe serce, tam ostatecznie dotrzesz”⁹.

Dziękuję wam wszystkim raz jeszcze – naprawdę stokrotne dzięki! - że znaleźliście czas, by przeczytać i wysłuchać moich medytacji nad słowami Gurumayi. We wstępie wspomniałam, że zaczęłam postrzegać to, co tutaj tworzymy, jako pewnego rodzaju „cyfrowy Krąg Sadhany”. Ten ostatni miesiąc był dla mnie niczym zachwycająca rozmowa między nami – wymiana punktów widzenia i doświadczeń na wspólnej ścieżce Siddha Jogi.

Chciałabym wyrazić moją głęboką wdzięczność dla Gurumayi za powierzenie mi tej *sewy*. Odniosłam z niej więcej korzyści, niż jestem w stanie wyrazić – i więcej, niż mogłam sobie wyobrazić. Owoce te wciąż się jeszcze ujawniają, ale jest przynajmniej jeden, którym mogę się z wami teraz podzielić. Odkąd zaczęłam pełnić tę *sewę*, noc w noc śni mi się Gurumayi. Nieustanny *darśan*. Nieprzerwany *satsang*.

Zachęcam was do nieustawiania w medytowaniu nad słowami Gurumayi z *satsangu* Siddha Jogi z okazji Mahaśiwaratri. Jeśli moje teksty na ten temat do czegoś się przysłużyły, to mam nadzieję, że pokazały, iż nie ma granic mądrości, jaką możemy odkryć – oraz przyswoić sobie i urzeczywistnić – gdy weźmiemy słowa naszej Guru głęboko do serca.



© 2026 SYDA Foundation®.Wszelkie prawa zastrzeżone.

⁹ Swami Chidvilasananda, *My Lord Loves a Pure Heart: The Yoga of Divine Virtues [Mój Pan kocha czyste serce: joga boskich cnót]* (S. Fallsburg, NY: SYDA Foundation, 1994), s. 24.